

Dr hab. Norbert Rogosz

Katowice 22.08. 2021 r.

emerytowany pracownik naukowy

Instytutu Historii

Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Recenzja pracy doktorskiej

Mariusza Gwardeckiego

pt.

**„Quaestio paerpetuae de repetundis. Stały trybunał karny w procesach o
zdzierstwo”**

Toruń 2021

Oceniana praca jest przedstawioną mi do recenzji dysertacją doktorską mgr Mariusza Gwardeckiego napisaną na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu pod kierunkiem naukowym dr hab. prof. UMK Marcina Pawlaka. Liczy ona 321 stron znormalizowanego wydruku komputerowego. Składa się ze: Wstępu, trzech obszernych rozdziałów merytorycznych podzielonych na podrozdziały (te zaś – jeżeli zachodziła taka potrzeba – na mniejsze fragmenty tekstu), Zakończenia, Bibliografii (obejmującej wykaz wykorzystanych przez Autora źródeł, encyklopedii i słowników oraz współczesnych opracowań naukowych) a także Wykazu skrótów.

We Wstępie Autor przedstawił cele i założenia swojej pracy, czyli: sposób pojmowania oraz prezentacji problemu ujętego w jej temacie, główne zagadnienia badawcze, wybrane ramy chronologiczne oraz jej plan. Związane z tym rozważania zostały uzupełnione wypowiedziami dotyczącymi wykorzystanych przez niego materiałów. W pierwszej kolejności antycznych źródeł, stanowiących – jak dla każdego historyka – materiał najważniejszy, o podstawowym znaczeniu. Następnie ocenę współczesnej literatury naukowej.

Rozdział pierwszy, opatrzony tytułem „Zarys problemów badawczych” zawiera omówienie kwestii łączących się z tzw. historycznym tłem problemu ujętego w temacie ocenianej tu rozprawy. Przedstawiono więc w nim takie sprawy jak: łączące się z procesami o zdzierstwo zagadnienia prawne oraz związane z tą kategorią przestępstw aspekty rzymskich dziejów. Następnie Autor dysertacji rozważył kwestie ściśle łączące się ze ściganiem zdzierstw dokonywanych przez rzymskich urzędników przed wprowadzeniem stałego trybunału karnego w 149 r. p.n.e. Omówił więc procesy przed magistraturą oraz przed zgromadzeniem ludowym. Na koniec przedstawił nadzwyczajne trybunały karne a także istotę i rolę kolegium rekuperatorów.

Rozdział drugi został przez Doktoranta poświęcony prezentacji postępowania przed trybunałem stałym. Swoją wywód na ten temat rozpoczął od omówienia genezy trybunału stałego, czyli przyczyn wprowadzenia w życie *lex Calpurnia de pecuniis repetundis*. Następnie przedstawił kluczowe ustawy łączące się ze ściganiem zdzierstw uchwalone w latach 149 – 59 p.n.e. Rozważania te zamknął zaś analizą przebiegu procesu przed trybunałem stałym.

Najobszerniejsza część tekstu ocenianej tu rozprawy doktorskiej obejmuje wyczerpujące omówienie najgłośniejszych procesów o zdzierstwa, które odbyły się przed trybunałem stałym. Rozpoczyna je wnikliwa prezentacja kwestii łączących się ze słynnym procesem G. Werresa, namiestnika Sycylii w latach 73 – 71 p.n.e., który miał w Rzymie miejsce w 70 r. p.n.e. Następnie Autor rozprawy prezentuje również głośne, ale nie tak znane procesy: Rutyliusz Rufusa, Marka Fontejusza, Lucjusz Waleriusza Flakkusa, Lucjusz Sergiusza Katyliny i Gajusza Maniliusza, Marka Emiliusza Skaurusa, Aulusa Gabiniusza i Rabiriusza Postumusa.

Wnioski oraz podsumowanie omówionej problematyki Autor zamieścił w Zakończeniu.

Lektura tekstu rozprawy oraz analiza wywodów Autora skłaniają do postawienia tezy, iż mając na uwadze ogólną jej ocenę ma ona szereg zalet.

W pierwszej kolejności, w kontekście omawianego w niej problemu, należy podkreślić że został on wybrany dobrze. Podobnie można postrzegać sposób sformułowania tematu pracy. Ujęte w nim zagadnienie również jest bardzo interesujące. Stwarza ono bowiem rozległe możliwości badawcze, tym samym pozwala Autorowi na wykazanie swoich możliwości w tym zakresie. Recenzowana praca ma również odpowiednią, dobrze skorelowaną z tematem,

logiczną konstrukcję. W konsekwencji rozmieszczenie oraz kolejność składających się na nią rozdziałów trzeba ocenić podobnie.

Nie powinno to dziwić, ponieważ kolejną pozytywną cechą ocenianej dysertacji jest, dobrze widoczna i łatwo uchwytna, obszerna wiedza autora dotycząca omawianej w niej problematyki. Można to sugerować, gdyż o sprawach wchodzących w jej zakres wypowiada się on w miarę swobodnie. Jego wywody są zaś na ogół konkretne oraz wyczerpujące. W ich trakcie dobrze operuje informacjami, równie skutecznie posługuje się odpowiednio dobranymi argumentami. W rezultacie stawiane przez niego tezy mają z reguły pewne podstawy. Nie jest to zaskoczeniem, gdyż wiedza Autora ocenianej tu rozprawy ma także solidne oparcie. Tworzą je bardzo obszerne materiały wykorzystane przez niego w trakcie zrealizowanych badań oraz w czasie pisania jej tekstu. Uwagę tę odnieść należy zarówno do okazałego wykazu antycznych tekstów źródłowych, jak i znacznie liczniejszego zestawu współczesnej literatury naukowej. Jednoznacznie świadczą o tym zamieszczona na końcu pracy Bibliografia a także rozbudowane przypisy.

Trzeba również podkreślić, iż wiedza Autora recenzowanej tu rozprawy doktorskiej łącząca się z funkcjonowaniem stałego trybunału karnego w procesach o zdzierstwo, ma bardzo solidną podstawę w postaci jego dobrej orientacji w zawartości wykorzystanych przez niego materiałów, stanowiących oparcie dla badań, które przeprowadził w trakcie prac nad swoją dysertacją. Uwagę tę odnieść należy przede wszystkim do antycznych tekstów źródłowych, stanowiących materiały najważniejsze, o podstawowym znaczeniu, zwykle rozpatrywane i analizowane w pierwszej kolejności. To samo trzeba także powiedzieć o orientacji Doktoranta we współczesnej literaturze naukowej mającej bezpośredni lub pośredni związek z tą problematyką. Lektura przedłożonej mi do oceny pracy skłania mnie również do zwrócenia uwagi na jego dobre, w miarę głębokie, odczytanie w tych materiałach, co również należy docenić.

Kolejną zaletą recenzowanej tu rozprawy doktorskiej, idącą w parze z już dotychczas wyeksponowanymi, jest bardzo szeroki zakres wykorzystania źródeł, zwłaszcza częste czerpanie z nich potrzebnych Autorowi informacji. Wielokrotnie można też zauważyć, co jest szczególnie cenne i godne podkreślenia, krytyczne podejście Doktoranta do wiadomości zawartych w materiałach tego rodzaju. Podobne metody postępowania stosuje on również wobec wykorzystanej współczesnej literatury naukowej. Mając to na uwadze, szczególnie

należy jednak docenić jego krytyczny stosunek do wyeksponowanych w niej stanowisk oraz poglądów historyków współczesnych oraz rezultatów ich badań.

W związku z tym trzeba dodać, że mgr Mariusz Gwardecki na tym nie poprzestaje, w miarę możliwości – a czyni to dość często rozpatrując różne kwestie związane z funkcjonowaniem trybunałów *de repetundis* oraz procesami dotyczącymi zdzierstw – stara się akcentować własne racje oraz punkt widzenia. Można więc stwierdzić, że usiłuje wnieść swój wkład w dalszy rozwój badań nad tą problematyką oraz coraz głębsze i bardziej wnikliwe poznawanie tego aspektu rzymskich dziejów. Trzeba w związku z tym również dodać, iż wiele jego uwag, spostrzeżeń i wniosków należy docenić, zostały bowiem odpowiednio podbudowane solidnymi argumentami. Podobnie zostały też sformułowane.

Widać też, że Autor ocenianej tu dysertacji doktorskiej zna także terminologię związaną z omawianą problematyką. Potrafił ją również odpowiednio zastosować realizując rozważania dotyczące funkcjonowania stałych trybunałów zajmujących się zdzierstwami. Należy również zauważyć, iż w tym zakresie w ramach swoich wywodów na ogół swobodnie operuje zarówno terminami polskimi jak i łacińskimi. Sprawia to, że mogą one być postrzegane jako w pełni profesjonalne.

Podobnie można postrzegać język, którym operuje Autor. Tekst recenzowanej tu pracy jest bowiem napisany w sposób jasny, zrozumiały i przystępny. W rezultacie na ogół jego wywody nie sprawiają czytającemu problemów, gdyż intencje piszącego można łatwo uchwycić oraz przyswoić.

Autor wykazał się również odpowiednimi umiejętnościami warsztatowymi wymaganymi od autorów naukowych opracowań historycznych. W tekście jego rozprawy można się bowiem natknąć na takie ich elementy jak: umiejętnie prowadzona dyskusja naukowa, analiza różnych problemów, wykorzystanie sprzecznych oraz dyskusyjnych materiałów, czy relacjonowanie różnych poglądów. Doktorant potrafi również omawianą problematykę fachowo podsumować czy ocenić. Podobnie wykorzystywane w pracy materiały. Wykazał się także umiejętnością sporządzania różnorodnych, nieraz bardzo rozwiniętych i zaawansowanych warsztatowo przypisów. W sumie więc jego umiejętności warsztatowe należy docenić.

Nie wszystko jednak w tekście jego rozprawy należy oceniać pozytywnie. Można się bowiem w niej natknąć na różnego rodzaju usterki, błędy czy niedociągnięcia. W praktyce

znajdują się one w każdej jej części. Jedne są mniej znaczące i na jej ostateczną ocenę wpływają w mniejszym, czy nawet w niewielkim stopniu. Takich jest zdecydowanie więcej. Zdarzają się jednak także inne, poważniejszej natury, które na sposób jej postrzegania mają wpływ zdecydowanie większy i co bardzo istotne, bardziej negatywny. Usterki i błędów tego rodzaju jest mniej. Są jednak dobrze widoczne. O ile bowiem przy ogólnym, kompleksowym oglądzie recenzowanej tu dysertacji prawie wszystko wydaje się rozwiązane dobrze, to przy przejściu do bardziej dokładnych analiz i ocen, np. ujęcia przez jej Autora poszczególnych problemów, zagadnień stanowiących ich integralną część, różnych spraw szczegółowych, itp., można w jej tekście dostrzec szereg mankamentów. Także w tych aspektach, które powyżej, w ogólnym ujęciu zostały docenione oraz ocenione pozytywnie. Generalnie rzecz biorąc po zapoznaniu się z jej tekstem należy stwierdzić, iż Doktorant ma problemy z solidnością, starannością, dokładnym oraz precyzyjnym ujmowaniem wielu kwestii. Pod tym względem recenzowana tu rozprawa nie prezentuje się najlepiej. Do napisania jej tekstu a zwłaszcza jego korekty(!) Autor bowiem specjalnie się nie przyłożył.

Widać to już na początku tekstu. W pierwszym zdaniu Wstępu (s. 3) czytelnik od razu napotyka bulwersujące stwierdzenie: „U schyłku republiki w I w. n.e. ...”. W tym stuleciu Republika już nie istniała, ponieważ od kilku dziesięcioleci w Rzymie funkcjonowało stworzone przez Augusta Cesarstwo. Oczywiście jest to błąd bardzo drobny polegający na pominięciu litery p oraz towarzyszącej jej kropki, jego wymowa jest jednak fatalna. Nieco inne potknięcie przytrafiło się Doktorantowi w kolejnym, czyli drugim zdaniu, w którym napisał: „W rękach Rzymian skupiała się (w tym czasie, czyli u schyłku Republiki – N.R) władza rozciągająca się od Hiszpanii po Syrię, od południowej Francji po Saharę; pod koniec I w. n.e. w skład administracyjny państwa rzymskiego wchodziło 16 prowincji”. Po tym stwierdzeniu Autor zamieścił przypis 1 a w nim powołał się na prace M. Beard (*SPQR. Historia starożytnego Rzymu*, Poznań 2016, s.21 – 22) oraz A. Ziółkowskiego (*Historia powszechna. Starożytność*, Warszawa 2009, s. 719 – 767). Trzeba w związku z tym dodać, iż w przytoczonym tu cytacie Doktorant mówiąc o schyłku Republiki Rzymskiej ponownie umieścił te czasy w I w. n.e. Są w nim także inne mankamenty. Termin „schyłek Republiki” jest bowiem określeniem bardzo nieprecyzyjnym, niezwykle elastycznym. Można go odnieść do różnych dziesięcioleci epoki kryzysu i upadku Republiki. Do jednych lat z tego okresu stwierdzenie Autora będzie pasowało, do innych, czyli do większości, w żadnym wypadku. Tych niuansów zdaje się on nie dostrzegać. W dodatku sugestia ta jest prymitywną, zepsutą

przeróbką opinii M. Beard, która w swoim obszernym dziele (na stronach 21 – 22) wyraziła się tak: „W 63 r. p.n.e. Rzym ... choć nie miał jeszcze cesarzy władał imperium rozciągającym się od Hiszpanii aż po Syrię, od południowej Francji po Saharę”. W odniesieniu do tego roku, mimo niezbyt precyzyjnego charakteru, stwierdzenie to jest prawidłowe. Natomiast do innych czasów, jak to wynika z tekstu ocenianej tu rozprawy doktorskiej, np. dwadzieścia lat wcześniejszych, czy nieco późniejszych, np. o 10 – 12 lat, już zdecydowanie nie pasuje. O wiele lepszym i solidniejszym(!) rozwiązaniem byłoby po prostu zacytowanie interesującej Doktoranta opinii M. Beard. Zastrzeżenia budzą także podane przez niego strony odnoszące się do pracy A. Ziółkowskiego. Zostały one bowiem przytoczone bardzo nieprecyzyjnie. Na stronach 719 – 767 badacz ten omawia bowiem bardzo różne zagadnienia, w tym takie, które zdecydowanie wykraczają poza schyłek Republiki, np.: „Średnia republika: społeczeństwo i instytucje (367 – 133)”. Kwestie te zostały obszernie przedstawione na stronach 724 – 748. Problemy łączące się ze schyłkiem Republiki, czyli: „Okres walk wewnętrznych i upadek republiki (133 – 30)” badacz ten scharakteryzował natomiast na stronach 748 - 768. W tym fragmencie swego dzieła A. Ziółkowski skupił się jednak na omówieniu konfliktów wewnętrznych (w tym wojen domowych) mających wtedy miejsce w Rzymie, towarzyszących im rozgrywek politycznych oraz przemian ustrojowych. Informacje dotyczące rozwoju imperium rzymskiego, jego wielkości oraz zasięgu terytorialnego, czyli te które M. Gwardeckiego interesują, w odniesieniu do II w. p.n.e. znajdują się zaś na s. 719 – 724, natomiast te, które łączą się z I w. p.n.e. zostały zamieszczone w postaci drobnych wzmianek w różnych fragmentach tej partii tekstu, która odnosi się do lat 133 – 30 p.n.e., czyli na stronach 748 – 768.

Na s. 4 omawiając obszernie koncepcję pracy i wiążące się z nią problemy badawcze Doktorant zamieścił kolejne niedopracowane i w rezultacie zagadkowe, niejasne stwierdzenie. Napisał bowiem: „Quaestio ustanowiona przez Kalpurniusza Pizona nie jest tą samą u schyłku republiki, konieczne jest zatem przedstawienie kolejnych aktów prawnych (nie tylko de repetundis), ale wszystkich, które w jakikolwiek sposób wpływały na trybunał”. O tym, że zdanie to jest niezrozumiałe decyduje pierwsza jego część, mianowicie sformułowanie „nie jest tą samą u schyłku republiki”. Co Autor chciał więc powiedzieć, ostatecznie nie wiadomo. Prawdopodobnie nieco zagubił się w swoich wywodach. To jednak usterka drobna.

Znacznie poważniejsze, bardziej znaczące, potknięcia są widoczne w dalszych partiach Wstępu. Pierwsze można napotkać przy omawianiu ram chronologicznych (s. 5). Autor

wyzaczył je dobrze. Uznał że datą otwierającą jego rozważania powinno być takie wydarzenie jak ustanowienie stałego trybunału de repetundis w 149 r. p.n.e. Zaś datą je zamykającą uchwalenie w 59 r. p.n.e. lex Iulia de pecuniis repetundis. Następnie jednak owe ramy chronologiczne rozszerzył. Mianowicie uznał, iż „ze względu na konieczność przytoczenia i przeanalizowania sądownictwa karnego w republice rzymskiej z czasów przed powołaniem quaestio” należy się cofnąć aż do piątego w. p.n.e. Jest sprawą oczywistą, że trudno omówić powstanie oraz funkcjonowanie stałego trybunału de repetundis bez nawiązania do jego genezy. Czy trzeba jednak było akcentować tak mocno to, że Autor przesuwając granicę otwierającą jego rozważania aż na V w. p.n.e.? W rezultacie odnosi się wrażenie, iż zasadnicze badania zawierają się w dziewięćdziesięciu latach (149 – 59), natomiast rozważania wstępne, mniej znaczące, łączące się z genezą stałego trybunału de repetundis, w okresie kilka razy rozleglejszym (V w. – 149). Można też na to spojrzeć inaczej. Jeżeli bowiem Doktorant granice chronologiczne rozszerzył, czyli postanowił cofnąć datę od której zamierza rozpocząć swe rozważania aż do piątego w. p.n.e., to za ostateczne ramy chronologiczne pracy trzeba uznać ten szerszy okres, mianowicie od lat mieszczących się w V w. p.n.e. aż do 59 r. p.n.e. Należy jednak w związku z tym mieć na uwadze to, iż temat pracy został sformułowany następująco: „Quaestio perpetuae de repetundis. Stały trybunał karny w procesach o zdzierstwo”. Wynikałoby więc z tego, że chociaż został powołany dopiero w 149 r. p.n.e., Autor chce ten problem omawiać już od czasów o około trzysta lat wcześniejszych. Zręczne rozwiązanie więc to na pewno nie jest. Zdecydowanie lepiej byłoby stwierdzić, iż z wyżej wymienionych względów przy rozpatrywaniu niektórych zagadnień związanych z genezą tego trybunału Autor cofnie się w swoich rozważaniach poza 149 r. p.n.e. Można nawet było dodać, że tak daleko jak to będzie potrzebne. To jednak nie jest usterka najważniejsza, bardziej zdecydowanie bardziej znaczące są inne. M. Gwardecki tak jak to jest przyjęte w opracowaniach naukowych ramy chronologiczne swych badań wyznaczył. Na tym jednak poprzestał. Dokonanego wyboru nie uzasadnił! To już nie jest niezręczność. Brak uzasadnienia wyboru takich czy innych ram chronologicznych w każdej pracy naukowej jest istotnym niedopatrzeniem. To nawet poważny błąd. Na ten temat nie napisał nawet przysłowiowego słowa. Czytelnik chciałby zaś poznać powody, które do dokonania takiego a nie innego wyboru go skłoniły. Szczególnie wyraźnie potknięcie to jest widoczne w odniesieniu do daty zamykającej rozważania Autora, czyli do uchwalenia lex Iulia de pecuniis repetundis w 59 r. p.n.e. Konieczne jest wyjaśnienie co skłoniło go do wyboru tego wydarzenia. Od razu w związku z tym dodam, że Doktorant przyjętych ram chronologicznych

nie przestrzega. W rozdziale III na stronach 265 - 284, omawiając sprawy o zdzierstwo, które w Rzymie rozpatrywano przed stałym trybunałem sądzącym zdzierstwa urzędników dość obszernie przedstawił procesy Marka Emiliusza Skaurusa, Aulusa Gabiniusza oraz Rabiriusza Postumusa, które miały miejsce po 59 r. p.n.e.

Plan swojej rozprawy Autor omówił na s. 5 – 6. Na prezentację składających się na nią trzech rozdziałów poświęcił nieco ponad stronę tekstu. To bardzo dużo, zamiast bowiem krótko i wyraźnie zasygnalizować główne problemy, którymi w każdym z nich się zajął oraz ich istotę, opowiedział pokrótce treść każdego z rozdziałów, wspominając po kolei poszczególne zagadnienia w nich omawiane. W rezultacie wyszło mu coś na kształt niezbyt udanego streszczenia zasadniczych części jego dysertacji .

Na s. 6 – 7 Doktorant przedstawił tzw. charakterystykę wykorzystanej przez siebie bazy źródłowej. Zrobił to bardzo lakonicznie i powierzchownie, czyli krótko, nie wgłębiając się zbyt w tę problematykę. Nieco uważniej przedstawił a w zasadzie zasygnalizował tylko niektóre, najważniejsze z jego punktu widzenia teksty, m. in. mowy sądowe Cyncerona. Kluczowe z nich odnoszące się do procesu Werresa zostały wymienione. Jednak uczynił to dość ogólnie i powierzchownie. Inne jego teksty, korespondencja, *De oratore*, czy *Brutus* w zasadzie zostały tylko wspomniane. Podobnie komentarze Askoniusza i dzieło Waleriusza Maksymusa. Materiałom typowo historycznym oraz pismom Plutarcha i Swetoniusza Autor poświęcił zaledwie mały akapit. Nic dziwnego, że zostały potraktowane jeszcze bardziej ogólnie. Tyle samo a może jeszcze mniej uwagi autor poświęcił źródłom prawniczym. Omówienie wykorzystanych przez niego źródeł pod wieloma względami sprawia więc wrażenie poważnego niedosytu. Tymczasem charakterystyka bazy źródłowej, to z reguły powinna być jedna z dłuższych partii Wstępu w każdym historycznym opracowaniu naukowym, zwłaszcza takim jak recenzowana tu rozprawa doktorska. Źródła są bowiem dla każdego badacza materiałem priorytetowym, zdecydowanie najważniejszym. Ich charakterystyka musi więc zawierać nie tylko wyczerpujące omówienie tych materiałów wykorzystanych w zrealizowanych badaniach, ale także ich konkretną ocenę. Tymczasem Autor poza krótkimi, ogólnymi oraz powierzchownymi uwagami z reguły związanymi z przydatnością wykorzystanych przez niego materiałów źródłowych nic więcej na ten temat nie powiedział. Jego wypowiedź zawiera też luki, ponieważ niektóre teksty źródłowe nie zostały przez niego nawet wspomniane.

Zdecydowanie bardziej obszernie, chociaż niekoniecznie uważniej, Doktorant potraktował stan badań, czyli omówienie i ocenę wykorzystanej przez niego współczesnej literatury naukowej. Jego wypowiedź na ten temat obejmuje bowiem kilkanaście stron tekstu (7 – 22). Widać z niej, że w odniesieniu do większości charakteryzowanych opracowań swą uwagę skupił on jednak na przedstawieniu ich treści, czy zainteresowań badawczych ich autorów. Ocen prezentowanej literatury w kontekście rozważanego przez niego problemu jest natomiast w jego wypowiedzi zdecydowanie mniej. Lepiej wygląda to przy omawianiu opracowań autorów polskich prac naukowych. W tym sensie zaprezentowana przez Autora ocena literatury naukowej, także sprawia wrażenie niedosytu.

Innej natury usterki, ale nie tak znaczące, można dostrzec w rozdziałach I – III stanowiących zasadniczą część tekstu ocenianej tu rozprawy doktorskiej. W pierwszej kolejności trzeba zwrócić uwagę na tytuły niektórych rozdziałów czy podrozdziałów. W tym kontekście zainteresowanie budzi już rozdział I. Jego tytuł sformułowano bowiem następująco: „Zarys problemów badawczych”. W tym brzmieniu jest on nieco dwuznaczny. Z jednej strony, mając na uwadze kwestie merytoryczne omawiane przez Autora w tej partii tekstu, dobrze oddaje jej treść. Z drugiej, sugerując się takim zapisem tytułu owego rozdziału czytelnik może oczekiwać, iż przedstawione w nim sprawy powinny się łączyć z problematyką dotyczącą funkcjonowania stałego trybunału de repetundis, tymczasem w znacznym stopniu obejmują kwestie i wydarzenia poprzedzające jego ustanowienie, co szczególnie dobrze widać na stronach 23 – 32 czy 46 – 77, natomiast w mniejszym stopniu 32 – 46. W związku z tym nasuwa się uwaga, czy nie byłoby zasadne tytułu rozdziału I, stanowiącego przecież w istocie tło historyczne dla spraw rozpatrywanych w kolejnych partiach pracy, zmienić na lepiej oddający jego charakter., np.: „Problem zdzierstw w Republice Rzymskiej” lub „Zdzierstwa urzędników w Republice Rzymskiej”. Jeszcze lepiej byłoby gdyby został uzupełniony odpowiednim dodatkiem oddającym jego zakres chronologiczny wskazujący, że problematykę tę omówiono w nim do 149 r. p.n.e. Problem jednak w tym, że Doktorant na stronach 32 – 46 w niektórych swoich wypowiedziach nawiązał do spraw datowanych na czasy po tym roku.

Z podobnych względów w tym samym rozdziale poważne zastrzeżenia budzi tytuł podrozdziału drugiego (I.II) sformułowany przez Autora następująco: „Historia społeczna, ekonomiczna i polityczna”. Brzmi to fatalnie, przede wszystkim za sprawą jednego słowa „Historia”. Odbiera się to tak, że Autor omawia w tym fragmencie swojej rozprawy historię

społeczną, ekonomiczną i polityczną Republiki Rzymskiej. Nijak ma się to także do tytułu rozdziału I. Kojarząc jeden tytuł z drugim można bowiem dojść do wniosku, że dla M. Gwardeckiego jednym z problemów badawczych są właśnie te aspekty dziejów Republiki Rzymskiej. Tymczasem wystarczyło słowo „Historia” zastąpić innym, np. „Kwestie”. W rezultacie tytuł podrozdziału drugiego (I.II) brzmiałby następująco: „Kwestie społeczne, ekonomiczne i polityczne”. Lepiej wiązałby się i z tytułem rozdziału I oraz tytułami pozostałych podrozdziałów. Wszystkie razem stanowiłyby też wyraźnie lepszą całość.

Podobne, chociaż nieco innej natury zastrzeżenia budzi także tytuł rozdziału II, sformułowany następująco: „Postępowanie przed trybunałem stałym”. Sugeruje on, że w tej części tekstu będą rozpatrywane sprawy ściśle związane z postępowaniem sądowym przed tym trybunałem. Tymczasem wystarczy zapoznać się z tytułami wszystkich podrozdziałów, by nabrać co do tego poważnych wątpliwości. Pierwszy podrozdział (II.I) został bowiem zatytułowany następująco: „Geneza powołania trybunału stałego – lex Calpurnia”. Podrozdział drugi (II.II) ma tytuł: „Ustawodawstwo de repetundis” a omówiono w nim szereg różnych ustaw związanych ze ściganiem zdzierstw. Podrozdział trzeci (II.III) otrzymał zaś tytuł: „Przebieg procesu przed trybunałem stałym”. Widać więc, że tytuł rozdziału II jest dobrze powiązany dopiero z ostatnim podrozdziałem. Lektura tekstu tego rozdziału tylko czytelnika w tym wniosku utwierdza. Należałoby więc tytuł tego rozdziału zmodyfikować i lepiej powiązać z jego treścią.

Omawiając zalety recenzowanej tu rozprawy doktorskiej miałem okazję wspomnieć, że Autor często i w szerokim zakresie wykorzystuje źródła. Jednak forma oraz sposób w jaki to robi, zwłaszcza w takiej pracy jaką jest jego dysertacja doktorska może budzić zastrzeżenia. Pierwsze co każdy czytelnik dostrzeże, to masa cytatów zamieszczonych w jej tekście. Ile ich jest nie liczyłem. Takiej ich ilości w naukowych opracowaniach historycznych na ogół się nie spotyka, jeżeli już to bardzo rzadko. Zwraca też uwagę objętość wielu cytatów, pisanych w dodatku mniejszą czcionką. Jeżeli się nie mylę, najobszerniejszy zaczerpnięty z Justyniańskich Digestów, zamieszczony na stronach 136 -137, ma zdecydowanie ponad stronę objętości. Niewykluczone, że są inne podobne czy większe. Wiele z nich ma objętość solidnych akapitów liczących blisko dwadzieścia wierszy, lub nieco tylko mniej. Zdarzają się fragmenty pracy, poszczególne lub sąsiadujące ze sobą strony, w których cytatów jest więcej niż tekstu napisanego przez Autora. To co najmniej lekka przesada. Oczywiście Autor może się powołać np. na K. Kumanieckiego, znanego powszechnie uczonego, który w swoich

opracowaniach, np.: *Cyceron i jego współcześni*, Warszawa 1989, także zamieszczał wiele cytatów. To jednak jest praca napisana przez filologa klasycznego, charakteryzująca się w dodatku innym warsztatem. Ponadto tylu cytatów, o takiej objętości jak w ocenianej tu rozprawie doktorskiej, w niej nie ma.

Należy też mieć na uwadze, iż zamieszczone w tekście cytaty z reguły wymagają solidnego, czyli obszernego komentarza. Bardzo rzadko można się bez niego obejść. Z tym zaś w recenzowanej tu dysertacji nie zawsze jest dobrze. Często cytatom o znacznej lub dużej objętości towarzyszą komentarze skromne czy nawet bardzo skromne.

Bez trudu można również dostrzec, że w przygniatającej większości wykorzystywane przez Autora teksty źródłowe to tłumaczenia. Zdarzają się nawet dziewiętnastowieczne. W ocenianej tu dysertacji doktorskiej wręcz dominują. Na oryginalne teksty źródłowe można się w niej natknąć bardzo rzadko, gdyż zostały wykorzystane w znikomej ilości. Tymczasem na tym etapie, pisząc rozprawę doktorską należałoby z oryginałów korzystać przynajmniej w zdecydowanie większym stopniu.

Innego rodzaju usterki można znaleźć w tekście rozdziałów I – III. Ponieważ jest ich dość dużo przedstawię jedynie niektóre, najważniejsze czy najbardziej charakterystyczne. Na s. 32 nawiązując do kwestii społecznych, ekonomicznych i politycznych Autor stwierdził: „W III i II w. p.n.e. Rzym dokonał podboju ogromnych terytoriów. Wszystkie kraje położone na wybrzeżach Morza Śródziemnego znajdowały się w granicach państwa rzymskiego, ponadto znaczna część Europy, północna Afryka oraz krainy zachodniej Azji”. Stwierdzenie zawarte w pierwszym zdaniu jest jak najbardziej prawidłowe i słuszne. Zastrzeżeń do niego nie można mieć żadnych. Znacznie gorzej jest z tezą zawartą w zdaniu drugim. Zarówno bowiem w III ani w II w. p.n.e. „wszystkie kraje położone na wybrzeżach M. Śródziemnego” na pewno nie „znajdowały się w granicach państwa rzymskiego”. Jeżeli Autor tak twierdzi, nie zna ówczesnych realiów politycznych. Tym bardziej w jego granicach nie mogły się znajdować: „znaczna część Europy, północna Afryka oraz krainy zachodniej Azji”. Przynajmniej nie w całości a nawet w znacznej części. Powstaje pytanie, na jakiej podstawie taką tezę w tekście swojej rozprawy zamieścił? Po przytoczonym tu fragmencie jego wypowiedzi znajduje się dalszy jej ciąg, czyli stwierdzenie następujące: „Podbite krainy zaczęto organizować w prowincje”, do którego odnosi się przypis 213. W nim Autor powołuje się między innymi na prace A. Ziółkowskiego (*Historia powszechna. Starożytność*, Warszawa 2009, s. 720) oraz T.

Łoposzki (*Historia społeczna republikańskiego Rzymu*, Warszawa 1987, s.64 – 65). A. Ziółkowski na podanej stronie rozważa sprawy zarządu prowincji. Natomiast T. Łoposzko na podanych stronach swej książki odniósł się do kwestii, które wzbudziły mój niepokój. Stwierdził bowiem: „W ciągu II i I w. p.n.e. Rzymianie dokonali podboju ogromnych terytoriów. W granicach państwa rzymskiego znalazły się wszystkie kraje położone w basenie Morza Śródziemnego, duża część Europy aż do Renu i Dunaju, cała północna Afryka i wiele krain zachodniej Azji. Tereny te włączone w obręb państwa rzymskiego zostały przemianowane na prowincje...”. Z tym stwierdzeniem należy się zgodzić. W zasadzie odpowiada bowiem realiom politycznym istniejącym w świecie śródziemnomorskim w II a zwłaszcza w I stuleciu p.n.e. W granicach imperium rzymskiego nie znajdowały się tylko obszary starożytnej Mauretanii, czyli skrawek zachodniej części północnej Afryki. Została ona do niego włączona później. Wszystko jest więc jasne. Stwierdzenie T. Łoposzki odnoszące się czasów II – I w. p.n.e. Autor odniósł do okresu nieco wcześniejszego, do III – II w. p.n.e. do którego niestety nie pasuje. W dodatku nieco je uprościł i uogólnił, czyli zepsuł. Następnie w takiej formie zamieścił w tekście swojej pracy osiągając efekt zły, w dodatku nie do zaakceptowania.

Na następnej, czyli 33 stronie swej dysertacji Autor kontynuując swe rozważania dotyczące rzymskich podbojów oraz organizacji prowincji stwierdził: „W II w. p.n.e. zorganizowano kolejne prowincje Zmieniono też system nadzoru nad prowincjami, którymi zarządzać mieli byli konsulowie i pretorzy – namiestnicy”. Do tej opinii odnosi się przypis 315, w którym w pierwszej kolejności przywołał prace: A. Ziółkowskiego (*Historia powszechna...*, s. 719 – 724), K. Kumanieckiego (*Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1964, s. 350 – 352) oraz T. Łoposzki (*Historia społeczna...*, s. 65 – 66). Przytaczam te dane dlatego, że do tezy Autora można mieć poważne zastrzeżenia, ponieważ wyznaczanie na zarządców prowincji byłych konsulów i byłych pretorów stało się w Rzymie normą, dopiero po reformach przeprowadzonych przez L. Korneliusza Sullę, czyli w I w. p.n.e. Jasno wynika to przede wszystkim z wypowiedzi T. Łoposzki, mimo, że o Sulli nie wspomina (s.65). Inaczej niż chce Autor ocenianej tu rozprawy sprawy te widzi także A. Ziółkowski (s.720). K. Kumaniecki natomiast, (s.351), problem zarządu prowincjami postrzega tak: „Kiedy w wieku II zorganizowano cztery nowe prowincje nie powiększono już liczby pretorów, lecz zarząd nad nimi powierzano byłym konsulom lub byłym pretorom, czasami także specjalnym namiestnikom o władzy konsularnej, z tytułem prokonsulów, lub też propretorom o władzy

pretorskiej. Niekiedy też przedłużano okres urzędowania pretora na prowincji (tzw. prorogatio imperii)”. Z jego wypowiedzi również trudno wnioskować o tym, że w II w. p.n.e. Rzymianie używali jakiegoś systemu do zarządzania prowincjami, czy że go zmienili. W najlepszym wypadku należy mówić o różnych sposobach wyznaczania zarządców prowincji, zależących od aktualnej sytuacji oraz związanych z nią potrzeb, załatwianych na bieżąco. Można to więc też postrzegać jako wielką, trwałą prowizorkę.

Kolejna bardzo kontrowersyjna wypowiedź Doktoranta mieści się na s. 49. Rozpoczynając omawianie procesów, które miały miejsce przed magistraturą napisał on, iż „Z całą pewnością można też stwierdzić, że do zakończenia walki stanów (367 r. p.n.e.) sądownictwo było przychylnie interesom patrycjuszy”. W związku z tym należy nadmienić, że 367 r. p.n.e jest powszechnie kojarzony z uchwaleniem ustaw trybunów ludowych Licyniusza i Sextiusza (leges Liciniae Sextiae), w wyniku czego między innymi plebejusze zostali formalnie dopuszczeni do konsulatu. Natomiast za oficjalny moment zakończenia konfliktu między patrycjuszami a plebejuszami powszechnie uważa się uchwalenie i wprowadzenie w życie lex Hortensia. To zaś miało miejsce w 287 r. p.n.e. a informacje o tym znajdują się w każdej syntezie rzymskich dziejów, nawet w tych które uchodzą za podręczniki akademickie.

Równie kontrowersyjne stwierdzenie Autor rozprawy zamieścił na stronach 51 – 52 rozpoczynając omawianie procesu odbywającego się przed zgromadzeniem ludowym. Napisał bowiem: „W procesie przed magistraturą swoją genezę ma instytucja provocatio ad populum. Obywatel skazany przez urzędnika na wysoką grzywnę, karę cielesną lub karę śmierci miał prawo odwołać się do ludu przed zgromadzenie ludowe. W tej instytucji republikańskiego Rzymu autorzy antyczni widzieli fundament demokracji i gwarancję swobód obywatelskich”. Na końcu owego cytatu zamieścił odnoszący się do niego przypis 297. W nim zaś zacytował fragment wypowiedzi Cyncerona pochodzący z jego tekstu „O mówcy” oraz opinię T. Liwiusza. Jednak przytoczone w tym przypisie bardzo drobne fragmenty ich tekstów potwierdzają jedynie, że w provocatio ad populum dostrzegali oni „gwarancję swobód obywatelskich” czy „twierdzą wolności”. Na temat demokracji natomiast nie mówią one nic. W związku z tym nasuwa się także pytanie, czy w odniesieniu do Republiki Rzymskiej w ogóle można mówić o demokracji?

Innego rodzaju usterkami są sprzeczne tezy przytrafiające się Autorowi w niektórych fragmentach tekstu. Przykładem mogą być te, które zamieścił na stronach 77 – 78, 80. Na

pierwszych z nich, podsumowując problemy omówione w rozdziale I napisał: „Tak na przykład z *quaestiones extraordinariae* wyewoluowały stałe trybunały karne, w pierwszym z nich – *de repetundis*, zastosowano większość znanych wcześniej rozwiązań...”. Natomiast na s. 80, w pierwszym zdaniu podrozdziału II.I stwierdził: „*lex Calpurnia de pecuniis repetundis* przeprowadzona przez trybuna ludowego Lucjusza Kalpurniusza Pizona w 149 r. p.n.e. wprowadzała rewolucyjne rozwiązania w zakresie rzymskiego sądownictwa – stały trybunał karny wymierzony przeciwko przestępstwom zdzierstwa, popełnianym przez rzymskich urzędników...”. Powstaje więc pytanie czy stały trybunał karny sądzący wspomniane tu przestępstwa był efektem ewolucji, czyli miał także taki charakter, czy – jeżeli był efektem uchwalenia *lex Calpurnia* – miał charakter rewolucyjny?

Na stronie 92 Doktorant omawiając *lex Sempronia* nadmienił także siłą rzeczy o działalności publicznej znanego powszechnie trybuna ludowego G. Grakchusa. Napisał mianowicie tak: „Działalność Gajusza Grakchusa – jego trzykrotny, kolejny trybunat był ważnym okresem w dziejach Rzymu”. Oczywiście to przesada. Powszechnie wiadomo bowiem, że Gajusz Grakchus sprawował kolejno, jeden po drugim tylko dwa trybunaty, pierwszy raz w 123 r. i kolejny raz w 122 r. p.n.e. Zamierzał jeszcze kandydować na ten urząd trzeci raz, na 121 r. p.n.e., ale wskutek utracenia jego kandydatury do wyboru Gajusza Grakchusa już nie doszło.

Kolejne, podobne potknięcie, przytrafiło się Autorowi gdy nawiązał do działalności L. Korneliusza Sulli. Na s. 128 napisał bowiem: „za zasługi wojenne w wojnie ze sprzymierzeńcami w 88 r. p.n.e. został wybrany konsulem; w tym samym roku przez swoich największych przeciwników politycznych, popularów z Sulpicjuszem i Mariuszem na czele został zmuszony do pomaszerowania z wojskiem na Rzym”. Z tą ostatnią tezą niestety nie sposób się zgodzić. Nikt Sulli do tego nie zmuszał. Autor twierdząc to źle zinterpretował ówczesną sytuację. Sam zresztą skorygował swą wypowiedź w komentarzu zamieszczonym w przyp. 631 znajdującym się na tej samej stronie, w którym wyraźnie stwierdził, iż Sulla zdecydował się na ten krok, ponieważ miał do wyboru „pogodzić się z porażką polityczną lub pomaszerować na Rzym”.

Nieco dalej, na s. 134 Doktorant nawiązał do aktywności publicznej G. Juliusza Cezara w latach siedemdziesiątych i sześćdziesiątych p.n.e. Między innymi wspomniął też o osiągnięciu przez niego *edylatu*. Stwierdził bowiem, że „wszystkie czynione przez Cezara starania zostały

docenione i został on wybrany na edyla w 64 r. p.n.e.” To oczywiście tylko częściowa prawda. Poprzedzając wybór na ten urząd działalność Cezara rzeczywiście doceniono. Jednak sprawował on ten urząd, o czym powszechnie wiadomo, w 65 r. p.n.e. razem z M. Kalpurniuszem Bibulusem. Nie mógł więc, co oczywiste, zostać na to stanowisko wybrany w następnym, czyli 64 r. p.n.e. jak to sugeruje M. Gwardecki. Jego wybór musiał bowiem mieć miejsce w 66 r. p.n.e.

Z Cezarem wiąże się też inny błąd Autora. Na s. 136 napisał bowiem, że *lex Iulia de pecuniis repetundis* „została przez Cezara ustanowiona w 59 r. p.n.e.” To zdecydowane złe sformułowanie. Przede wszystkim za sprawą użycia nieodpowiedniego terminu. Formalnie ustawy nie mogły być ustanawiane. Uchwalano je na zgromadzeniu ludowym a poprzedzała to odpowiednia procedura. Na s. 138 mówiąc o tej samej ustawie Doktorant posłużył się właściwą terminologią, stwierdził mianowicie, iż „Cezar wniósł i przeprowadził projekt surowej ustawy o zdzierstwach”.

Na s.151 Autor nawiązał do zdzierstw popełnionych przez L. Kalpurniusza Pizona: „Zainteresowanie wzbudziła również sprawa Lucjusza Kalpurniusza Pizona – konsula z roku 92 p.n.e., który w trakcie pełnienia urzędu namiestnika miał wyrządzić mieszkańcom prowincji wielkie krzywdy. Został on oskarżony przez Gajusza Klaudiusza Pulchera – konsula z roku 92 p.n.e.” Z przytoczonej tu wypowiedzi Doktoranta wynika, że zdzierca oraz oskarżyciel byli konsulami w tym samym 92 r. p.n.e. Kiedy natomiast miało miejsce wspomniane oskarżenie Autor dysertacji nie pisze. Na pewno nie w 92 r. p.n.e. ponieważ pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej urzędnika, czyli polityka posiadającego status osoby publicznej było niemożliwe. Miał więc – według Autora – miejsce bardzo rzadki przypadek, jeden były konsul oskarżał drugiego, swojego kolegę na urzędzie. Wzbudza to poważne wątpliwości. Przede wszystkim z tego powodu, że w 92 r. p.n.e. konsulami byli: wspomniany tu G. Klaudiusz Pulcher oraz M. Perperna (Zob.: *T.R.S. Broughton, The Magistrates of the Roman Republic*, vol. II: *99 B.C. – 31 B.C.*, New York 1952 s. 17). Natomiast L. Kalpurniusz Pizon na pewno wtedy stanowiska konsula nie sprawował. Kontynuując wywody dotyczące procesu wytoczonego L. Kalpurniuszowi Pizonowi Doktorant przytoczył dość obszerny fragment tekstu autorstwa Waleriusza Maksymusa mówiący o tym jak oskarżony uniknął wyroku skazującego. Następnie zaś na stronach 151 – 152 stwierdził: „Jeżeli założyć, że Gajusz Klaudiusz Pulcher faktycznie został uniewinniony – wydaje się, że miał bardziej materialne argumenty, które przekonały sędziów. Równie

zasadne jest założenie, że wina oskarżonego nie była tak wielka i oczywista jak przedstawia to Waleriusz”. Nie dość więc że Autor popełnił błąd przy datacji konsulatu L. Kalpurniusza Pizona, to następnie zamienił osobę jego oskarżyciela w oskarżonego.

Autor recenzowanej tu rozprawy na s. 168 nadmienił także o bardziej znanym polityku i wodzu, mianowicie o Gn. Pompejuszu Wielkim. Popelnił jednak przy tej okazji kolejny błąd. Podczas omawiania procesu G. Werresa stwierdził bowiem, iż zapytany o zdanie w sprawie sytuacji panującej w prowincjach został także „Pompejusz, świeżo mianowany na konsula”. Wiadomo, że mianowany na urząd konsula nie mógł być, ponieważ konsulów, tak jak większość pozostałych urzędników Rzymianie wybierali w trakcie corocznych wyborów.

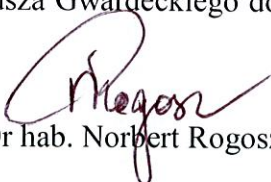
Na sąsiedniej stronie (169) przytrafiło się Doktorantowi kolejne potknięcie. Mianowicie kontynuując omawianie procesu G. Werresa napisał: „Wobec zgłoszenia się dwóch osób domagających się pierwszeństwa w oskarżeniu odbył się proces *divinatio*, zmierzający do wyłonienia oskarżyciela. Proces miał miejsce na trzy miesiące przed procesem Werresa, w 70 r. p.n.e., odbył się przed sądem pod przewodnictwem pretora Maniusza Acyliusza Glabriona”. M. Gwardecki pisze więc o dwóch procesach. W jednym, czyli w procesie G. Werresa mamy do czynienia z: dokonaniem przestępstwa, oskarżonym, oskarżycielem oraz obrońcą. Z drugim nie da się żadnego przestępstwa powiązać. Nie było więc oskarżonego, oskarżyciela ani obrońcy. Polegał on jedynie na wyłonieniu oskarżyciela, który miał oskarżać G. Werresa w czasie jego procesu. Nasuwa się więc pytanie, czy w tym przypadku można w ogóle mówić o procesie? Czy Doktorant użył właściwego terminu? Znacznie lepiej byłoby skorzystać z innych, np. takich jakich użył K. Kumaniecki. Badacz ten nawiązując do tej sprawy wypowiedział się tak: „W wypadku gdy pojawiała się dwu kandydatów do roli oskarżyciela, odbywało się według procedury rzymskiej postępowanie zwane *divinatio*, czyli dosłownie „zgadywanie”. Trybunał miał „odgadnąć”, który z dwu oskarżycieli będzie lepszy” (*Literatura rzymska. Okres cyceroński*, Warszawa 1977, s. 203). W drugiej swojej pracy K. Kumaniecki kwestię tę ujął prawie identycznie. Stwierdził bowiem: „W wypadku gdy pojawiała się dwu oskarżycieli, odbywał się według procedury rzymskiej przewód sądowy zwany *divinatio*, czyli dosłownie zgadywanie...” (*Cycon i jego współczesni*, Warszawa 1989, s. 113).

Z przytoczonych tu przykładów jasno wynika, że tekst rozprawy doktorskiej M. Gwardeckiego jest napisany niestarannie. Znajduje się w nim dość dużo różnych usterek.

Można się bowiem w nim także natknąć na dość liczne mniej znaczące mankamenty, nie mające natury merytorycznej: stylistyczne, literowe, ortograficzne, niezręczne sformułowania, itp. Widać również, że Autor nie zrobił korekty napisanego tekstu lub przejrzał go bardzo powierzchownie i niedbale.

Niedociągnięcia podobnej natury oraz drobne pomyłki występują także w przypisach oraz w Bibliografii. Niektórych tekstów źródłowych w niej brak. Pewne źródła oraz współczesne opracowania naukowe cytowane w przypisach, w Bibliografii nie zostały zaś odnotowane. Tych elementów swej pracy Autor więc także nie sprawdził a występujących w nich błędów nie usunął.

Ponieważ jednak oprócz zauważonych w recenzowanej tu rozprawie usterek, wynikających przede wszystkim z niestaranności a nie braku wiedzy czy umiejętności Autora, mających zarazem częściowo dyskusyjny charakter, można w niej dostrzec wiele wymienionych już wcześniej zalet, a także dlatego, iż te ostatnie są jednak bardziej znaczące i mają większy wpływ na jej ostateczną ocenę, uważam że dysertacja autorstwa mgr Mariusza Gwardeckiego spełnia wymogi określone w artykule 13 Ustawy o stopniach i tytule naukowym z 2003 roku, stawiane pracom stanowiącym podstawę do ubiegania się o stopień naukowy doktora. Wnioskuje więc o dopuszczenie mgr Mariusza Gwardeckiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


Dr hab. Norbert Rogosz